

## **RATOWANIE STAROŻYTNYCH TECHNOLOGII KOSMITÓW**

### **Sezon 12, odcinek 12**

6 listopada 2018 r.

GN: George Noory

ES: Emery Smith

GN: Witajcie w programie „Kosmiczne ujawnienie”. Jestem gospodarzem, nazywam się George Noory i jestem tutaj z Emerym Smithem. W tym odcinku będziemy rozmawiali o czyszczeniu przestrzeni kosmicznej.

Witaj ponownie w naszym programie.

ES: Witaj, George. Dziękuję za zaproszenie.

GN: Czym u licha jest czyszczenie przestrzeni kosmicznej?

ES: Podobnie do tego, jak mamy na oceanach statki, które odzyskują inne okręty, tak i w naszej atmosferze oraz w przestrzeni okołozemskiej ma miejsce ogromna aktywność nieustannego ruchu obiektów latających, które stamtąd wywożą złom.

Nie jest to tylko złom kosmiczny, lecz także inne rzeczy, które były tam przez miliony lat, jak np. zepsute statki kosmiczne, ciała lub urządzenia.



GN: Kto tam się udaje?

ES: My, jako cywilizacja ludzka, zbieramy te wszystkie rzeczy. Korporacje wynajmują większe firmy organizujące loty kosmiczne i wysyłają tam swoje statki.

Co ważne, tam już są stacje kosmiczne wraz z obsługą i mechanikami, którzy pełnią nieustanny dyżur.

Gromadzą materiały, pakują w kapsuły i wysyłają na Ziemię, gdzie odzyskujemy je z oceanów i zabieramy do laboratoriów, by je przebadać. Wysyłają tam wszystko: włókna, kompozyty a nawet ciała.

GN: Ciągłe mówimy tutaj o złomie kosmicznym?

ES: Tak, o złomie kosmicznym. Może on tutaj być poddany recyklingowi i użyty do różnych potrzeb. Możemy także dowiedzieć się z niego wielu rzeczy, gdyż przedmioty te zostały wytworzone poza Ziemią. Jest tego wszystkiego znacznie więcej niż tylko latające szczątki. Cała przestrzeń pełna jest latającego złomu. Niektóre z tych rzeczy są całymi statkami, które albo eksplodowały albo zostały w inny sposób zniszczone.

GN: Lub np. stare satelity, które przestały działać?

ES: Tak, stare satelity też, ale nie pochodzące z Ziemi, tak przy okazji. Znalezione tam również bardzo wiele dronów wytworzonych przez cywilizacje pozaziemskie. Niektóre z nich ciągle tam są.

GN: Prezydent USA założył siły kosmiczne. Jedną z misji będzie ratowanie wszystkich satelitów, które ciągle tam się znajdują.

ES: Zgadza się. Ostatecznie staną się one organizacją do dyspozycji cywilów i otwartą dla opinii publicznej. Nie będzie tam już więcej żadnych tajemnic. Na razie jednakże jest to zarezerwowane dla ludzi, którzy mają pieniądze i którzy mogą sobie pozwolić na kolekcjonowanie tych rzeczy oraz na odtwarzanie inżynierskie, a następnie na sprzedawanie ich w postaci produktów.

Śmieję się z tych sił kosmicznych, gdyż wszystko to rozpoczęło się już w latach 90. Mówią teraz: „Potrzebujemy 14 miliardów dolarów lub jakkolwiek inną kwotę, by stworzyć siły kosmiczne”. Ma to niby być coś podobnego do tajemnego NASA, jednakże wszystkie te rzeczy robione były już dawno temu, o czym NASA nie miała bladego pojęcia.

Jest to po prostu przykrywka.

Myślę, że jest to wybieg, by zagarnąć pieniądze podatników amerykańskich oraz by przekonać ich: „Macie teraz siły kosmiczne.”.

Już 20 lat temu mieliśmy możliwości wystrzeliwania z przestrzeni kosmicznej pocisków balistycznych dalej w kosmos. Mamy już wiązki laserowe ogromnej mocy z możliwością miotania nimi na Ziemię i w Kosmos.

GN: Jasne, już to widzieliśmy.

ES: Mamy już nowoczesne satelity, które wyposażone są w teleskopy o dużej mocy, mogą śledzić wszystkie obiekty w całym naszym Układzie Słonecznym oraz są w stanie rozpoznać czy poruszają się one siłą grawitacji planet czy mają własny napęd.

GN: Odbywały się rozmowy na temat satelity, który nazywał się „Black Knight”. Czy za tym też się rozglądamy w Kosmosie?

ES: Niewiele wiem na ten temat. Nie oglądam za dużo rzeczy pop kulturowych online. Wiem tylko, że są tam urządzenia oraz ogromnych rozmiarów statki kosmiczne, które zostały trafione. Obecnie po prostu latają one swobodnie w przestrzeni kosmicznej.

Niektóre z nich krążą wokół Księżyca lub innych planet, a także wokół Słońca. Przylatują do nas od czasu do czasu, gdyż mają mocno wydłużoną eliptyczną orbitę.

Każdego dnia przelatują blisko Ziemi gigantyczne obiekty, które rozpoznaje się na bieżąco czy jest to asteroida, czy może porzucony statek kosmiczny.

Następnie wylatuje się po nie i robi wszystko, by je zagarnąć.

GN: Mówiłeś, Emery, o stacjach kosmicznych, które tam są. Co jeszcze tam się znajduje?

ES: Są tam jeszcze inne placówki kosmiczne oraz kolejne w budowie o tej samej wielkości, jednak są one nieco inne. Pełnią one funkcję zakwaterowania dla techników i naukowców nie tylko dla zbierania złomu kosmicznego, ale także w celu obsługi satelitów, które są znacznie bardziej oddalone od Ziemi. Obecnie posiadamy już satelity drony, które mogą poruszać się wokół całego naszego Układu Słonecznego i są kontrolowane przez ludzi. Z jakichś powodów łatwiej jest im robić to tam niż tutaj na Ziemi.

GN: Jakie korporacje są w to obecnie zaangażowane?

ES: Wszystkie korporacje aeronautyczne i nie wymienię tutaj nazw.

GN: Wiem, o które chodzi.

ES: Tak, już je znacie.

Mają one pod sobą pewne podmioty fizyczne, a także podkorporacje, aby wyglądało na to, że nie są one powiązane z tymi konkretnymi korporacjami. Wszystko zależy od tego, co się tam odbywa. Ma tam miejsce bardzo wiele wypadków kosmicznych, o których wcale się nie mówi.

Wojsko pozostaje z nimi w kontakcie i czasami dają im zlecenia: „Tak przy okazji, doświadczamy pewnych usterek. Czy możecie nam zreperować te satelity lub dostarczyć tam ładunek?”.

Mają one swoje własne wahadłowce kosmiczne, mniejsze niż z NASA, które poruszają się swobodnie w naszej atmosferze, w przestrzeni okołoziemskiej oraz w przestrzeni kosmicznej. Wyglądają one jak kapsuły. Wyobraź sobie kosmiczny motocykl dla dwóch osób, którym możesz zadokować na większych wahadłowcach i stacjach kosmicznych.

I tak, posiadamy tam zabójcze satelity, które mogą emitować impuls EMF (częstotliwości elektromagnetycznych) oraz wysyłać zaburzające fale elektromagnetyczne.

GN: I są w stanie unieszkodliwiać inne satelity?

ES: Tak, mogą one totalnie unieszkodliwić satelitę w ciągu pół sekundy.

Nie mogę zrozumieć dlaczego umieszczamy w przestrzeni kosmicznej całą tą broń? Przecież ktoś z bardzo mocnym generatorem częstotliwości elektromagnetycznych może ją zneutralizować z Ziemi.

Mają specjalne satelity i radary, które dokonując triangulacji są w stanie wykryć te częstotliwości oraz precyzyjnie zlokalizować miejsce ich nadawania.

GN: Namierzą skąd pochodzą, czy również kto je wysłał?

ES: Wszystko co opuszcza atmosferę ziemską jest bardzo uważnie monitorowane. Jeśli jest to korporacja czy jakieś państwo, które wynosi w kosmos swoją jednostkę, będzie ona monitorowana i oceniana pod kątem ewentualnego zagrożenia oraz identyfikowana odnośnie częstotliwości jakie za sobą niesie.

Mogą również zbombardować ją promieniami Roentgena i zniszczyć z bardzo daleka.

GN: Wiele lat temu Rosja wysłała swojego satelitę na jeden z księżyców Marsa. Był tam pewien obiekt, który zbliżał się szybko do tego satelity i nagle, przestał on odpowiadać. Myślę, że był to statek pozaziemski. Czy jest to możliwe?

ES: Tak. Wszystko co opuszcza naszą atmosferę przechodzi przez bardzo restrykcyjną kontrolę. Doskonale wiedzą jaka jest intencja wystrzeliwania jakichś satelitów.

Pewne państwa mogą mówić: „Chcemy tylko zebrać kilka skał z Marsa”, jednak w rzeczywistości mogą one chcieć rzucić bombę na Marsa, by zmierzyć jego częstotliwości oraz sprawdzić zmiany w atmosferze.

Jest bardzo wiele tajnych projektów, które są wynoszone w przestrzeń kosmiczną, a nam mówi się, że służą one badaniu Kosmosu, a tak naprawdę towarzyszy im pewna ciemna agenda.

GN: W jaki sposób odzyskują to wszystko, gdy się tam dostaną?

ES: Mają niewielkich rozmiarów wahadłowce, które wyposażone są w wysięgniki przegubowe, które możemy zobaczyć w jednostkach starego typu. Są to maszyny przemysłowe, bardzo stare i jak widzimy, do napędu ciągle używają paliwa, węgla i ropy naftowej. Żaden z tych napędów nie działa w oparciu o antygravitację, jeśli chodzi o odzyskiwanie złomu kosmicznego.

Ciągle używają starych metod i dlatego wszystkie te rakiety ciągle tam latają. Te niewielkie kosmiczne kłady towarzyszące wahadłowcom posiadają ramiona wysięgnikowe w celu chwytania bardzo małych obiektów. Następnie dostarczają je na wahadłowiec, a potem na stację kosmiczną.

Wszystko to odbywa się każdego dnia.

GN: Wspomniałeś coś o odzyskiwaniu ciał. Jakie ciała miałeś na myśli?

ES: W przestrzeni dochodzi do wypadków i od czasu do czasu jakieś ciało wraca na Ziemię, oczywiście jest ono zamrożone przez przestrzeń kosmiczną.

Może to być człowiek, może to być istota pozaziemska lub coś innego, co nie pochodzi z Ziemi.

GN: Dobrze, a może to być wynik hybrydyzacji?

ES: Tak, może. Tak przy okazji zebraliśmy bardzo wiele różnych gatunków pozaziemskich.

GN: Czyli hybryda jest zmieszana z ludzkim DNA?

ES: Tak, zgadza się. Wszystkie istoty pozaziemskie mają do dyspozycji ludzkie DNA.

Wszystkie te szczątki namierza się radarami, a następnie zbiera się to wszystko i wysyła z powrotem na Ziemię w kapsułach.

Mogą to być różne typy włókien, metali lub innych rzeczy, które następnie są odtwarzane w laboratoriach. Ich statki kosmiczne są pełne, ale nie mogą ich wysłać z powrotem na Ziemię.

GN: Są przeciążone?

ES: Zazwyczaj są zbyt wielkie lub obawiają się, że gdy je wyślą, to dojdzie do wypadku lub spalą się w atmosferze, lub narobią innych szkód.

GN: Albo obawiają się o skażenie. To jest też możliwe.

ES: Tak, jest to możliwe.

Po wysłaniu na stację kosmiczną odzyskanego statku rozbiera się go, dokumentuje i robi filmy, bada możliwie najdokładniej, a następnie poszczególne jego części sprawdza się zaawansowanymi radarami, by zobaczyć z czego zrobione są ściany lub jakiego typu napędu używała dana jednostka? Wszystkie tego typu rzeczy sprawdza się na miejscu.

GN: Co szczególnego widziałeś tutaj na Ziemi, Emery?

ES: Widziałem szczątki różnych metali, części broni oraz statków kosmicznych, urządzeń medycznych, ciał oraz innych urządzeń pobranych z pojazdów kosmicznych i dostarczonych do tych super tajnych projektów w podziemnych placówkach. Pracowałem w bazie, gdzie były ogromne magazyny do przechowywania tych rzeczy.

Oczywiście ciała trafiały do zupełnie innych miejsc.

GN: Co było najbardziej zdumiewającą rzeczą jaką tam widziałeś?

ES: Myślę, że są to materiały. Przeprowadzają tam wiele testów, jeśli chodzi o metale, których tak naprawdę nie mamy tutaj na Ziemi. Są to mieszanki pewnych metali, których atomy są ze sobą połączone w taki sposób, że ich wiązania tworzą super materiał wykorzystywany dzisiaj do ochrony lub implantów.

GN: Czyli bardziej podekscytowało cię odzyskiwanie metali niż ciał istot pozaziemskich?

ES: Musisz zrozumieć, że ciała widzę na co dzień, więc dla mnie nie było to nic wielkiego. Jednak ekscytująca była wiedza o tym, że świat może się zmienić ze względu na materiał, który może nas ochronić przed czynnikami zewnętrznymi. Używają go do budowy statków kosmicznych, broni, samolotów czy w medycynie.

Oczywiście przemysł farmaceutyczny używa pewnych substancji pobranych z ciał.

Wszystko to jest odtwarzane lub prowadzi się badania, by to skopiować. Staramy się dowiedzieć jak stworzyli dany materiał i jak coś z niego wyprodukowali.

Ja nazywam ten program tajnym NASA. Inni nazywają to Tajnymi Programami Kosmicznymi lub jeszcze inaczej w pop kulturze.

Mają tam bardzo zaawansowane wahadłowce kosmiczne i skafandry, które nie są grube, jak to można zobaczyć w TV podczas lotu Neila Armstronga czy Buzza Aldrina.

GN: Są to bardzo elastyczne skafandry?

ES: Bardzo elastyczne i łatwo się w nich poruszać. Wykonane są z bardzo mocnych materiałów, które zostały odtworzone inżynieryjnie. Kaski mogą zmieniać swoją przejrzystość od czarnego do przezroczystego przy pomocy elektroniki. Mają one swoją własną atmosferę i możesz w nich przeżyć przez bardzo wiele dni. Wszystko jest tam wbudowane jeśli chodzi o oddychanie czy załatwianie potrzeb fizjologicznych.

GN: Wygląda on jak strój pilota czy coś w tym stylu?

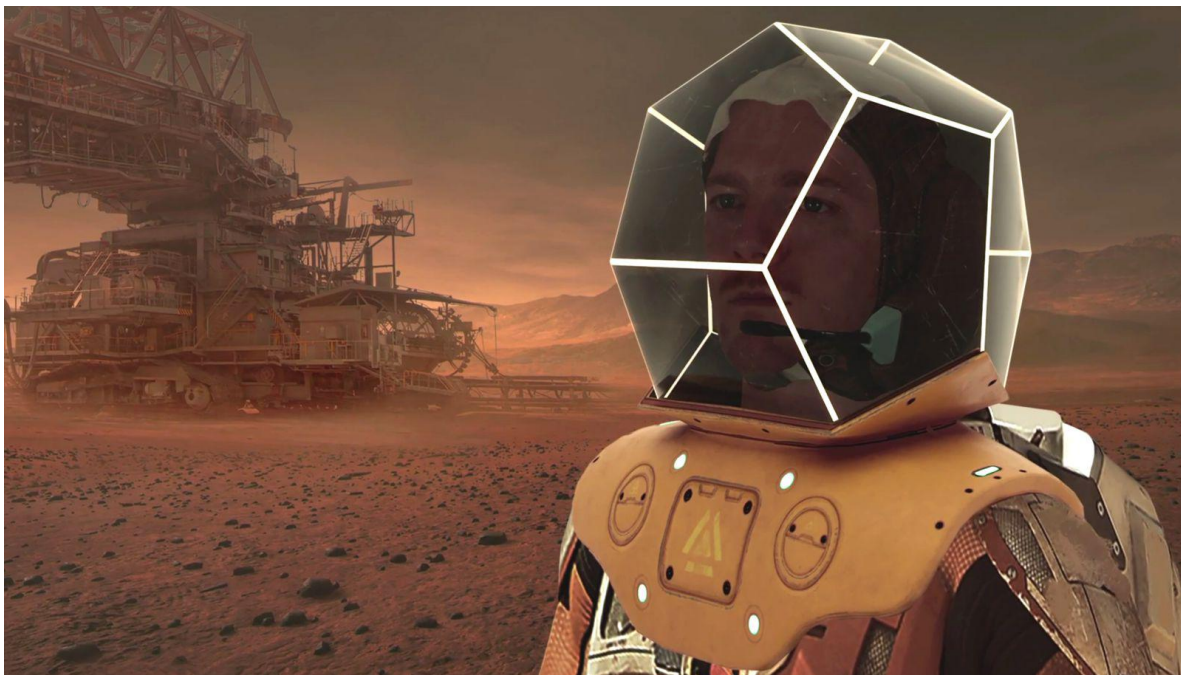
ES: Nie. Jest to coś pomiędzy starym skafandrem kosmicznym, a pianką do pływania w chłodnych wodach. Czasami posiadają one grubą warstwę, jednak nie są to kombinezony ciśnieniowe. W początkowym stanie są one podobne do skafandrów dla nurków, a następnie kurczą się do ściśle przylegającego do skóry uniformu.

GN: W którym możesz się swobodnie poruszać?

ES: Zgadza się. Mają one również uwydatnione miejsca na stawy w kończynach.

GN: Czy szczelnie do siebie pasują?

ES: Wyginają się w każdą stronę i są zrobione z jednej części materiału. Na plecach mają zamek błyskawiczny, a kaski mają mocowania na aluminiowym kołnierzu. Wyglądają one jak szklana bryła stworzona z czterech części wraz z metalowymi ramami i mają od 4 do 5 ścian. Wewnątrz kasku znajduje się główny panel sterowania z wyświetlaczem, a moduł komunikacyjny umieszczony jest w kołnierzu.



Cała elektronika komputerowa również znajduje się w kołnierzu, a obrazy rzucane są na szklany ekran z huba. Mogłem widzieć to na co patrzę na zewnątrz poprzez wyświetlane obrazy. Poszczególne opcje aktywowane są za pomocą głosu.



Astronomom zazwyczaj towarzyszy operator wyposażony w komputer, który koordynuje ze sobą od 4 do 5 ludzi, tak jak pokazane to było w filmie „Matrix”.

GN: Kontroluje on wszystko, co się dzieje?

ES: Tak, kontroluje wszystko i komunikuje się z nimi nieustannie. Zawsze jest to praca zespołowa, gdyż bardzo szybko wszystko może wymknąć się spod kontroli. Jest tam bardzo dużo procedur, których należy przestrzegać.

GN: A co z butami? Muszą być również zintegrowaną częścią uniformu?

ES: Nie, buty nie są zintegrowane. Rękawice, buty i kaski są niezależnymi częściami i zrobione są z bardzo lekkiego aluminium oraz łączą się z kombinezonem i uszczelniają samoistnie.

W rzeczywistości jest tam przycisk, który wytwarza ciśnienie po tym, jak skafander jest dopasowany i hermetycznie uszczelniony. Jest tam całe mnóstwo czujników, które kontrolują czy nie doszło do jego rozszczelnienia.

Powodem dla którego buty, rękawice i kask są osobnymi częściami jest fakt, że w tamtych miejscach występuje najwięcej problemów z przebiciami materiału. Kiedy dojdzie do rozszczelnienia to części te automatycznie odcinają się, a pozostała część kombinezonu jest automatycznie uszczelniana. Działa to podobnie jak w skafandrze samolotu F16, gdzie pewne jego części mogą wypełniać się ciśnieniem na wypadek utraty powietrza w kabinie.

Bardzo wiele z tych rzeczy było opartych na komponentach roślinnych i tworzonych jako kuloodporne. Wszystko to odtworzono inżynieryjnie z podróży przez portale kosmiczne, co obejmuje również te superkombinezony, które pozyskano od innych ras pozaziemskich.

Definitywnie nie są to rzeczy, które mieliśmy tutaj na Ziemi.

Uważam, że bardzo wiele rzeczy z pierwszych podróży wahadłowcami kosmicznymi, jak np. skafandry astronautów, było stworzonych z włókien poliwęglanowych.

Wierzę, że bardzo wiele rzeczy zostało odtworzonych w laboratoriach, jednak nie informuje się o tym opinii publicznej. Wiem to na pewno, gdyż pracowałem z tymi superkombinezonami na jednej z ziemskich baz i wszystkie znajdujące się tam rzeczy odtworzono z technologii kosmicznych.

Bardzo wiele z nich było mieszanką grafenu i tytanu.

GN: Powiedz nam, Emery, jakie są możliwości satelitów i urządzeń, które posiadamy?

ES: Mamy satelity, które mogą przybliżyć obiekty z bardzo dużą rozdzielczością w szerokim spektrum światła, nie tak jak te, których używamy z Ziemi.

Możemy podglądać w przestrzeni kosmicznej jakie obiekty zbliżają się do nas i ilu ludzi jest wewnątrz.

To samo dotyczy satelitów, które posiadamy tutaj. Możemy skanować te wszystkie satelity docierające do nas z bardzo dużych odległości i sprawdzać ich wyposażenie oraz czy posiadają one na pokładzie np. pluton czy inne radioaktywne materiały. Informacje na ten temat docierają do naziemnej stacji w ciągu kilku sekund i wtedy wiadomo czy jest tam jakieś zagrożenie, czy nie.

GN: Czy inne państwa, które mają na orbicie szczątki swoich starych satelitów, toczą wojnę z nami, skoro wiedzą, że je kolekcjonujemy?



ES: Nie, gdyż należy tutaj pamiętać , że korporacje współpracują ze sobą. Oczywiście jest ich wiele i znajdują się na całym świecie, jednakże wynajmują sobie wzajemnie do tych zadań.

Wiesz, że korporacja SpaceX nie wie co wynosi w przestrzeń kosmiczną, gdyż jest tylko podwykonawcą? Wszystko tam jest ściśle tajne i nikt nie wie o tym, co znajduje się w paczkach wysyłanych w kosmos.

Jest to środowisko bardzo ściśle kontrolowane, tak samo jak my tutaj na Ziemi, odnośnie tego, co możemy zrobić. Tam w górze panuje taka sama atmosfera. Wszystkie te korporacje rządzą tam żelazną ręką i nikt tego nie obnaży.

GN: Czy wracając z wyprawy w Kosmos informują np. chiński rząd o tym, że właśnie przechwycili jakiegoś niedziałającego satelitę należącego do nich i czy wykazują chęć zwrotu?

ES: Jeśli pytasz o korporacje to nie skorzystałyby one z tego złomu tak czy inaczej. Jeśli jednak chciałyby zatrzymać go dla siebie, zrobiłyby tak nawet, jeśli urządzenia te okazałyby się niezdatne do użycia.

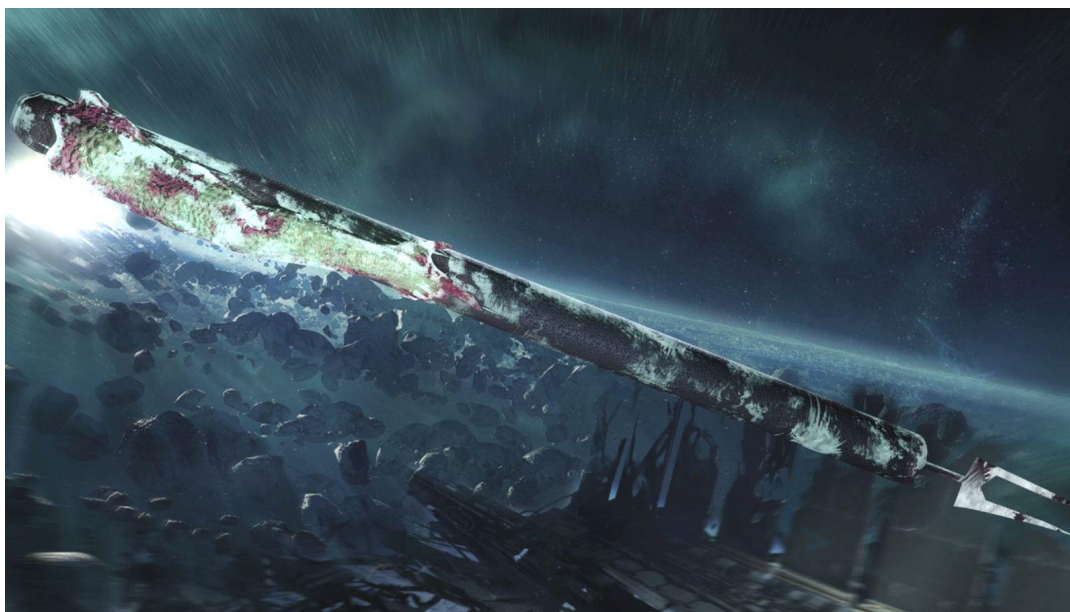
To od korporacji zależy czy zechce poinformować o tym wydział kosmiczny administracji chińskiej, czy nie.

Nie ma jednak nic, co usprawiedliwiłoby wszczynanie wojny o zagarnianie cudzych własności, gdyż nawet tam jest to czyjaś własnością, niezależnie od tego, czy urządzenia te działają, czy są zepsute. Dotyczy to wszystkiego, także ciał, które również należą do jakiejś pozaziemskiej cywilizacji.

Najbardziej niesamowitą rzeczą jaką tam odzyskano było reptyliańskie ramię przymocowane do broni ręcznej o długości około 3m. Dopiero później odkryto, że była to broń, bo początkowo wyglądało to jak kawał metalowego, grubego pręta.

GN: Gdzie to odzyskano?

ES: Z przestrzeni kosmicznej. Latało to sobie po prostu w formie złomu.



GN: A skąd to pochodziło?

ES: Tego nie wiemy. Tak przy okazji ramię miało zabić dłoń z 3 palcami. Wyobraź sobie włócznię o długości 3 m. Sama rękojeść miała jakieś 1,5 - 2 m długości. Mówimy tutaj o naprawdę ogromnych istotach. Uchwyty na rękojeści tej gigantycznej włóczni rzeźbione były dla istot trójpalczastych.

GN: Co się stało z resztą ciała?

ES: Tego nie wiemy.

GN: Po prostu odleciało gdzieś?

ES: Nigdy później nie znaleźliśmy nic podobnego. Znajdowaliśmy jednakże ciała pasujące do tego ramienia. Widziałem tego typu zwłoki w projektach, jednak nie znam szczegółów rasy do której one należały.

Wszystko co wiem to to, że DNA pobrane z ciała pasowało do DNA pobranego z ramienia znalezionej na włóczni. Metal włóczni również posiadał to samo DNA i wyglądało na to, że zostało ono wtopione w niego i stworzyło biologiczne połączenie.

Na początku myśleliśmy, że to DNA wniknęło w metal podczas eksplozji lub być może ciało zlało się jakoś z tą włócznią, jednak to nie odbyło się w ten sposób. Dopiero później odkryliśmy, że dłoń można było umieszczać w tej broni przy pomocy technologii międzywymiarowej, a następnie operować nią. Musimy zrozumieć, że tam w górze ma miejsce bardzo wiele rzeczy, które są niebezpieczne. Przez przywożenie tego kosmicznego złomu na powierzchnię Ziemi, a następnie odtwarzanie znalezionej technologii stworzyliśmy skafandry i statki kosmiczne oraz inne rzeczy, które sprawiły, że weszliśmy na wyższy poziom wiedzy.

Czy zostanie to niebawem odtajnione? Wydaje mi się, że tak będzie. Już teraz zamieniają istniejące kombinezony kosmiczne na nowoczesne, z tego co słyszałem.

Co prawda nie widziałem ich, ale słyszałem o tym od innych.

GN: Dlaczego kosmici nie przylecą i nie odzyskają swoich rzeczy?

ES: Wydaje mi się, że robią to, gdy są w stanie. Jednak w tym przypadku trzymają się od nas z daleka, gdyż chcą, byśmy rozkwitali bez żadnej pomocy. Obserwują nas i widzą co robimy. Bardzo często to oni umieszczają w Kosmosie rzeczy, byśmy je znajdowali.

GN: Czyli to oni sieją te ziarnka?

ES: Tak, robią to celowo, by nas zmotywować do odtwarzania tych rzeczy i by pomóc nam w naukowych odkryciach, których dokonujemy na naszej planecie przez cały czas.

GN: Jak bardzo unikatowa jest nasza planeta w skali Wszechświata?

ES: Jest ona tak jakby wszechświatem samym w sobie z całą różnorodnością ras biologicznych oraz z przepiękną atmosferą. Nasza planeta jest tutaj od milionów lat, odwiedzana była miliony razy i dawała schronienie wielu różnym cywilizacjom na przestrzeni swojego życia, na swojej powierzchni i pod nią.

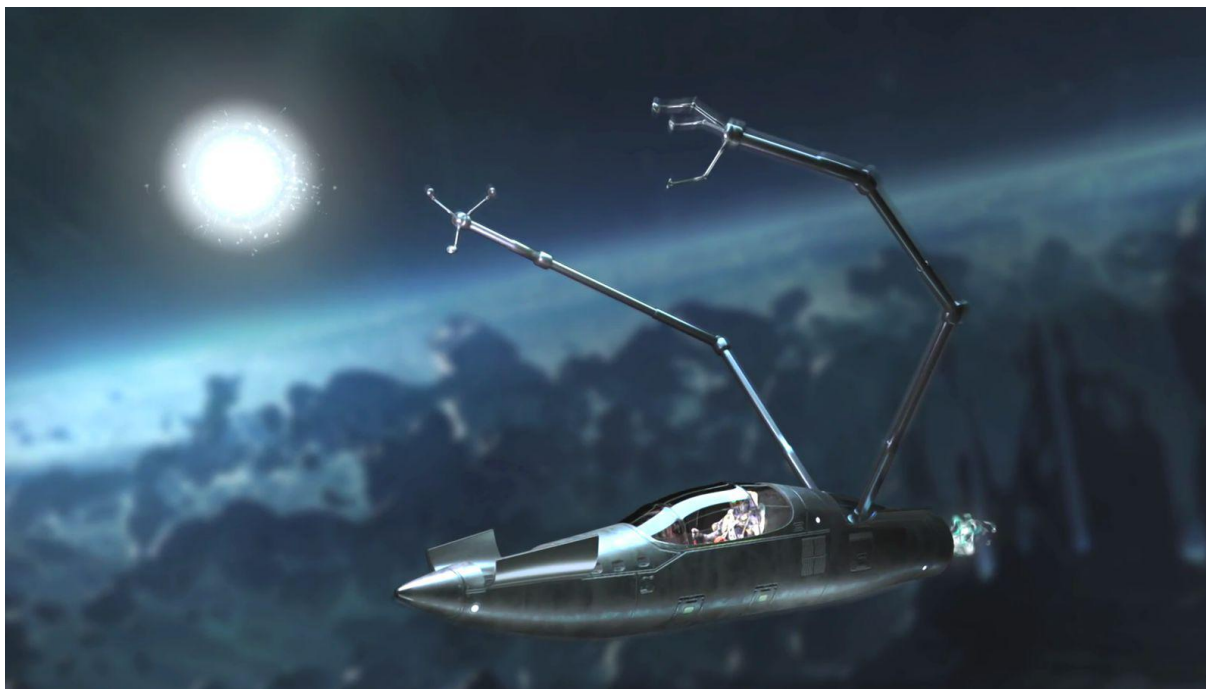
GN: Czy znasz kogoś, kto lata w Kosmos, by zbierać złom kosmiczny?

ES: Oczywiście, że tak, są to koledzy z branży.

GN: Czy wracali z niezwykłymi opowieściami?

ES: Zawsze. To jest niekończąca się przygoda, zupełnie tak, jakby udawać się do innej cywilizacji lub odkrywać coś nowego w wielkiej piramidzie w Gizie. Ja jestem tylko amatorem archeologiem i paleontologiem, jednak gdy odkrywam coś nowego, to zawsze towarzyszy mi ekscytacja. Nieważne przy tym, czy jest to zwykła skała, która ma szczególny kształt, czy jest tam coś, co odcisnęło się w niej miliony lat temu lub kość, której nigdy wcześniej nie widziałem.

Kolejną niesamowitą rzeczą, jaką znaleźli w Kosmosie, był kryształ wielkości piłki do koszykówki, który był kształtu perfekcyjnej kuli. Był on bardzo gęsty i po prostu tam był.



Uważali, że mógł to być świadomy pojazd kosmiczny, gdyż poruszał się sam z siebie.

Nie zapominajmy, że wszystko co lata na (niskiej i wysokiej) orbicie okołozemskiej jest starannie zmapowane. Każdy nowy obiekt pojawiający się

tam będzie również na ich radarze. Zawsze mają pod kontrolą cały kosmiczny złom, nawet jeśli znajduje się on na wysokości ponad 26 km nad ziemią.

Gość po prostu zabrał to urządzenie i przywiózł na Ziemię.

Byli z tym bardzo ostrożni, gdyż nigdy wcześniej nie widzieli czegoś podobnego. Kawał zwykłego szkła nie przetrwałby w przestrzeni kosmicznej.

Jest oczywistym, że mają do czynienia z jakimś materiałem lub czymś takim. Być może jest to reprezentant jakiejś innej cywilizacji? A może jest to statek kosmiczny? Kto wie?

Największym pytaniem było: „Kiedy mamy przywieźć to na Ziemię?”. Tam w górze nie możesz przeprowadzić odpowiednich testów, gdyż nie posiadamy tam właściwych urządzeń i laboratoriów.

GN: Chodzi o tę kryształową kulę i szczątki odzyskane w operacjach kosmicznych?

ES: Tak. Jednak ta kula jest czymś nieco innym. Należy sobie zadać pytanie: „Skąd ona pochodzi?”. Z pewnością nie wygląda na zezłomowane szczątki metalu.

Ostatecznie zrobili to. Zabrali to wszystko na wahadłowiec, wpakowali do jednej z tych kapsuł i przywieźli ją na naszą planetę.

GN: Co się później z nią stało?

ES: Odkryli, że jest to urządzenie emitujące energię. Do dzisiaj nie udało im się rozszyfrować tego do końca, a miało to miejsce dawno temu. Mówimy tutaj o latach 1994 - 95.

Słyszałem, że od tamtego czasu udało im się zdobyć więcej tych kryształowych kul, o czym poinformowało mnie kilku moich kolegów.

Wiedzą na pewno, że jest to urządzenie, które pulsuje specjalną uzdrawiającą częstotliwością. Wykonali testy z żywymi komórkami roślinnymi, ludzkimi, zwierzęcymi i różnymi grzybami.

GN: Czy jest ono operatywne?

ES: Jest operatywne.

GN: Mówiłeś, Emery, o pewnym statku kosmicznym, który może latać sobie w przestrzeni. Czy udało ci się go zidentyfikować? Jeśli tak, to skąd on pochodzi?

ES: Posiadamy ogromną bazę danych w laboratoriach ze ścisłym podziałem dostępu do informacji.

Jeśli jesteś częścią projektu i np. pracujesz nad specyficznym ciałem istoty pozaziemskiej, jak to miało miejsce w moim przypadku, to nagle wyciągają cię stamtąd i zabierają na jakiś pozaziemski statek kosmiczny, czego wtedy nie byłem świadom. W tamtym czasie nawet nie poinformowano mnie o tym, że był to statek kosmiczny, a ja nie miałem prawa zadawać im żadnych pytań, o ile nie pozwolili mi na to. Przestrzegając tej procedury udało mi się wchodzić na wyższy szczebel dostępu do informacji co 3 miesiące.

Co tam robiliśmy? Gdy dostajesz się na miejsce pobierasz próbkę statku i wracasz do laboratorium. Sprawdzasz to DNA i porównujesz z DNA badanej istoty pozaziemskiej i mówiłem o tym wielokrotnie obydwie genomy pasują do siebie idealnie.

Informacje te następnie trafiają do bazy danych. Musisz zrozumieć jedną rzecz: ja nie jestem jedynym asystentem, który robi takie rzeczy.

GN: Jest tam cała armia ludzi pracujących w tej dziedzinie?

ES: Tak, jest tam wielu naukowców i asystentów, którzy pracują nad różnymi ciałami i statkami kosmicznymi. Jest tam ogromna baza danych tych wszystkich rzeczy. To właśnie te rzeczy zaintrygowały mnie i sprawiły, że uzależniłem się od tej pracy. To tak jak przeglądanie encyklopedii ras pozaziemskich pochodzących z całego Wszechświata.

GN: To musi być bardzo ekscytujące.

ES: Jest to najbardziej przemożne doświadczenie jakie znam, szczególnie gdy widzisz rzeczywiste ciała, zdjęcia oraz filmy pochodzące z sekcji zwłok, które już nagrano, zanim dostajesz się na miejsce docelowe.

Tworzą tam gigantyczną bazę danych, rozrośniętą jak drzewo, która zawiera DNA statków kosmicznych oraz istot pozaziemskich. Następnie wszystkie dane wprowadzają do skomputeryzowanego systemu, z bardzo restrykcyjnym dostępem do informacji, o którym wiem, że znajduje się w podziemnej placówce w Nowym Meksyku.

Inny system jest trzymany w pewnym sejfie w przestrzeni kosmicznej.

GN: Jest to niemalże jak nasze nasionko wiedzy.

ES: Tak, zgadza się. Jest również placówka podziemna na dnie oceanu. Istnieją 3 takie sejfy z danymi, które nie mogą być zhackowane. W chwili, gdy umieści się go w tajnym miejscu, nie możesz wysłać tam sygnału ani nie możesz załadować żadnych informacji. Dostęp tam odbywa się manualnie przy pomocy archaicznych urządzeń, co moim zdaniem jest prawdopodobnie najlepszym rozwiązaniem.

GN: Oczywiście to działa. Czy zbieranie szczątków złomu kosmicznego będzie kontynuowane?

ES: Tak. Myślę, że z tego zrobi się ogromny biznes ze względu na to, że społeczności cywilne będą musiały rozpocząć oczyszczanie przestrzeni z naszego złomu, który wysłaliśmy w kosmos. Wydaje mi się, że już niebawem ogłoszą to publicznie.

Nie zdziwiłoby mnie to, gdyby za jakieś pół roku ktoś powiedziałby: „Musimy zacząć sprzątać śmieci w Kosmosie”, a następnie mógłby dodać: „Tak przy okazji, znaleźliśmy pewne szczątki, których pochodzenia nie znamy”.

Robią to już od 20 lat. Myślę, że już niebawem doczekamy się ujawnienia tych informacji.

GN: Dziękuję ci, Emery, za uczestnictwo w „Kosmicznym ujawnieniu”.

ES: Dziękuję, George, za zaproszenie mnie do studia.

GN: Jest to program „Kosmiczne ujawnienie” wraz z naszym gościem Emerym Smithem. Dziękuję wam za uwagę.

*Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.*